

## TEATR MUZYCZNY

# REWOLUCYJNA OPERETKA REWOLUCJI NIE PRZYNIOSŁA

RECENZJA

KACPER SULOWSKI

„Bal w Savoyu” Paula Abrahama był dziełem, który zrewolucjonizował formę i treść ówczesnej operetki. Ożenił ją z musicaliem i rewią, pozwolił na poruszanie tematów tabu, sfeminizował. Liczyłem, że przyniesie też rewolucję w lubelskim Teatrze Muzycznym. Rewolucji nie było, ale widać światełko w tunelu.

↓ Państwo Faublas wracają z fascynującej rocznej podróży poślubnej dookoła świata. Wciąż zakochani i łaknący się nawzajem już mają ustabilizować swoje dalsze życie we dwoje, kiedy los splota im nieoczekiwanego figla. Zaraz po powrocie Arystyd Faublas dostaje list od dawnej kochanki z zaproszeniem na bal. W młodym mężu budzą się uśpione do tej pory kawalerskie hulaszce żądze. Ale co zrobić, żeby małżonka się niczego nie domyśliła? O to ma zadbać jego wierny przyjaciel, attaché poselstwa tureckiego Mustafa-Bej. Pech jednak chce, że małżonka



także pojawia się na balu. Mało tego. Kobieta ma w planach srogą zemstę.

Operetka „Bal w Savoyu” Paula Abrahama na scenach europejskich przyniosła niemałą rewolucję. Zarówno w formie, bo odtąd zaczyna się płomienny romans tego gatunku z musicaliem i rewią, jak i treści, gdyż po raz pierwszy ze sceny tak głośno wybrzmiewają tematy zerwania z moralnością, równouprawnienia kobiet i feminizmu.

### CZARNA MAGIA

Artur Hofman, który podjął się reżyserii dzieła wraz z Magdaleną Baczyńską, autorką scenografii i kostiumów nieco uwspółcześnił tę historię. Bohaterowie korzystają z designerskich mebli i mają nowoczesną, elegancką garderobę. Dzięki temu aspekt wizualny spektaklu jest bez zarzutu. Doskonale ze zróżnicowaną muzyką Abrahama poradziła sobie także orkiestra Teatru Muzycznego pod batutą Tomasza Biernackiego.

Na scenie z kolei szczególnie dobrze prezentowały się dopracowane

i zszyte na miarę sceny zbiorowe, dzięki którym dało się poczuć atmosferę balu w jednym z najbardziej luksusowych i prestiżowych miejsc w przedwojennej Europie.

Gorzej wypadły monolog i duety głównych bohaterów. Zarówno Anna Barska jako Madeleine, jak i Jakub Gąska w roli Arystydy świetnie radzili sobie z niełatwymi partiami muzycznymi, ale wykonywanie elementarnych zadań aktorskich było dla nich czarną magią. Nie najlepiej radzili sobie też w prostych choreografiach Violetty Suskiej. W takiej sytuacji ciężar dramatycznego udźwignięcia spektaklu wzięła na siebie para drugoplanowych bohaterów. Małgorzata Rapa w roli wyzwolonej Amerykanki Daisy Darlington i Patrycjusz Sokołowski jako ekscentryczny i frywolny Turek Mustafa-Bej jako jedyni w tym gronie stworzyli postaci z krwi i kości.

To przede wszystkim tutaj widać światełko w tunelu, które, mam nadzieję, niedługo pozwoli scenie przy Curie-Skłodowskiej wystawiać spektakle godne swoich konkurentów w innych miastach. ★